

# HAŁASTRA, CZŁOWIEK CZYNU (feat. KUKON)

Utwór 'CZŁOWIEK CZYNU' z albumu 'KOMBINATORYKA' od HAŁASTRA (premiera 2 czerwca 2020)

Za małodatą miałem Action-Man'a, koszulkę Zidane'a i słuchałem Eminema  
Młodociana hustlerka i ta waluta w kapslach, oddajesz jak przegrasz  
Życie to ruleta, starsza koleżanka zachorowała, odeszła  
A ten z drugiego piętra, co wpierdolił się w brauna, miał trochę więcej szczęścia  
Ja poznawałem abecadło, a potem tajniki, zżerała mnie ciekawość  
Ale miałem drogę własną, wszystkie te rozkminki do dzisiaj mnie prowadzą  
Raz na wozie, raz na skłocie, a ja nadal szpące, do systemu ad vocem  
Czasy są gorące, jak na dzikim zachodzie, ja nie jestem bandziorem  
Ja tu powolutku, po swojemu, po cichutku, z uporem robie dzieło  
Po buchu widziałem całe spektrum, byłem w łóżku z euforią i depresją  
I nie zmrużyłem oka  
Myśle o kolejnych krokach  
O kolejnych golach, jak Aleksander Doba  
Moja droga nie musi ci się podobać  
Mówią wraca karma, tak się mówi, ale to nie prawda  
Bo najgorsza łajza ma tu farta, a pocziwinie tu nie spada manna wciąż  
Ciągłe pada, dookoła ten koślawy landszaft  
Ale ciągle pressing ja i braciak, wysoko ambicje, niczym K2

Ja nie jestem bandziorem i nie żyję już na strecie  
Ale dobrze pamiętam jak to było mieć pod górkę  
Jestem człowiek czynu dla ciebie jak nauczyciel  
Czasami jak starszy brat, albo dobry kumpel  
Zrobię jeszcze parę stów, zanim usnę  
Jeszcze zerwę parę róż, zanim uschnę  
Nienawidzisz mnie, to cóż, pewnie słusznie

Zamykam oczy, cofam się dziesięć lat, ta  
Zbiegam po schodach, się trzęsie klatka  
Na dole czeka już ziomal mój w dresie najka  
Kieszenie w szerokich spodniach, na dnie gdzieś pajpa  
Wszędzie z buta albo busem, starszy kolega ma furę, często podjeżdża na fajka  
Coś tam pracuję, kombinuję, kminie jak to poprowadzić, doskwiera brak prawka  
Najpierw to lepią brudne marokańskie łapy  
Później palimy to na obrzeżach Warszawy  
Otwiera się przed nami świat wspaniały  
Który kurwa dzisiaj często przeklinamy  
Wygrywa kolega na maszynach i za to stawia wódkę, a wszyscy piją z gwinta  
Z innym wyszło, że to flinta, na bani blizna, życia nie przegrałem, tak jak Tibia  
Chociaż teraz to już inny level  
Ty masz misje, lepiej wykmiń becel  
Biorę prysznic, gonię zyski, lecę  
W ruchu od rana do nocy, jak 7-Eleven  
Zruchany łeb, towar działa, jak lubrykant  
Przerywany stres, znowu się z tym borykam  
Sprawy podogrywam, później se coś ponagrywam

Czasem mnie to dusi, lecz się kurwa tym oddycha  
Łeb się pali, zimna wódka, bo tak tu hartują duszę  
Robię to co muszę, ciemne scenariusze, przychodzę wyjaśnić  
Korzystam z okazji i w miasto pcham jak Pusher  
Niedokończona perfekcja, to moja sztuka życia  
Wczoraj zgubiłem sens, od nowa szukam dzisiaj  
Jest jak jest, pora coś napisać, znikam

Ja nie jestem bandziorem i nie żyję już na strecie  
Ale dobrze pamiętam jak to było mieć pod górkę  
Jestem człowiek czynu dla ciebie jak nauczyciel  
Czasami jak starszy brat, albo dobry kumpel  
Zrobię jeszcze parę stów, zanim usnę  
Jeszcze zerwę parę róż, zanim uschnę  
Nienawidzisz mnie, to cóż, pewnie słusznie

(Zrobię jeszcze parę stów, zanim usnę)  
Myślę, że najważniejsze jest to, żeby te wszystkie role pełnić zgodnie z sumieniem  
(Jeszcze zerwę parę róż, zanim uschnę)  
To jest banalne, ale to jest bardzo trudne